

*Andrzej Dwojnych*

## **Wizja dziejów Polski Tadeusza Świeckiego na tle porównawczym**

### **The vision of the history of Poland by Tadeusz Świecki on a comparative background**

**Streszczenie:** Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie wizji dziejów Polski autorstwa Tadeusza Świeckiego, jednego z ciekawszych polityków prowincjonalnych obozu Narodowej Demokracji, na tle porównawczym. Wizja dziejów T. Świeckiego jest dowodem na to, że pozytywizm jako prąd ideowy bardzo płytko zakorzenił się w społeczeństwie polskim, dotykając głównie inteligencję wielkomiejską. Prowincjonalna inteligencja z przełomu XIX/XX wieku, także ta znajdująca się pod wpływem rozwijającego się ruchu narodowo-demokratycznego, w obszarze działania ulegała trendom pozytywistycznym, ale w zakresie proponowanych koncepcji społeczno-politycznych pozostała przede wszystkim pod silnym wpływem romantyzmu i prądów ideowych z romantyzmem związanych.

**Słowa kluczowe:** nacjonalizm, historiozofia, historiografia, polityka historyczna.

**Summary:** The purpose of this article is presentation a vision of history of Poland by Tadeusz Świecki, one of the most interesting provincial politicians of the National Democracy camp, on a comparative background. The vision of the history of T. Świecki is proof that the Positivism as the ideological current very shallowly rooted in the Polish society touching metropolitan intelligence mainly. The provincial

intelligence from the turn of the nineteenth / twentieth century, also the one being under the influence of a growing national-democratic movement, in the area of action gave in positivist trends, but in proposed sociopolitical concepts remained primarily under the strong influence of the Romanticism and the ideological currents related with the Romanticism.

**Keywords:** nationalism, historiosophy, historiography, historical politics.

Tadeusz Świecki urodził się w 1880 roku we wsi Stawka w Lubelskiem. Po ukończeniu gimnazjum w Chełmie Lubelskim zdał jako eksternista maturę w Samborze. Był słuchaczem szkoły rolniczej w Czernichowie koło Krakowa, następnie zaś studiował w Wiedniu /nauki przyrodnicze/ i Paryżu /nauki polityczne/. Po studiach zakupił majątek ziemski w Radomicach w ziemi dobrzyńskiej, na którym gospodarował do wybuchu drugiej wojny światowej. Jeszcze przed 1910 rokiem wstąpił do Ligi Narodowej. Tuż po wybuchu pierwszej wojny światowej przybył do Płocka /został mianowany prezesem Gubernialnego Komitetu Obywatelskiego, prezesem Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, a w 1916 roku szefem Powiatowej Rady Opiekuńczej/ i z miastem tym związał się na długie lata. Od 1916 roku był członkiem Tymczasowej Rady Stanu. Przez wiele lat działał społecznie w różnego rodzaju organizacjach /oprócz już wymienionych były to m.in. straże pożarne, różne organizacje charytatywne, katolickie, spółdzielcze, Towarzystwo Naukowe Płockie, Polska Macierz Szkolna, Związek Ziemian/. W okresie międzywojennym współorganizował zjazdy katolickie diecezji płockiej. Warto wspomnieć, że za swoją działalność społeczną otrzymał Order św. Grzegorza, tj. najwyższe papieskie odznaczenie przyznawane osobom świeckim. W latach 1922-1929 był współwłaścicielem związanego ideowo z endecją „Dziennika Płockiego”. W tym samym okresie był posłem na sejm RP z ramienia Narodowej Demokracji /zasiadał w klubach poselskich Związku Ludowo-Narodowego i Stronnictwa Narodowego/ z okręgu płockiego. W 1930 roku, po tzw. „wyborach brzeskich”, właściwie wyłączył się z czynnej działalności politycznej, poświęcając się pracy w Akcji Katolickiej oraz działalności publicystycznej, którą zajmował się już wcześniej. Drugą wojnę światową przeżył, choć dużą jej część spędził w obozie koncentracyjnym w Dachau. Po jej zakończeniu i utracie majątku ziemskiego

w Radomicach zamieszkał w Sędzimiowicach koło Kalisza, w gospodarstwie należącym do żony. W tym czasie zajmował się wyłącznie rolnictwem. W trakcie prac gospodarczych jesienią 1946 roku uległ poważnemu wypadkowi przy młockarni, w następstwie którego zmarł. Pochowany został na cmentarzu w miejscowości Staw koło Sędzimiowic<sup>1</sup>. Tadeusz Świecki był autorem szeregu broszur i książek o tematyce politycznej, w których zawarł credo swojego myślenia politycznego<sup>2</sup>.

Zanim zajmiemy się wizją dziejów Tadeusza Świeckiego przyjrzyjmy się celom, jakie motywują polityków do utrwalania w umysłach szerokich kręgów społecznych własnej interpretacji historii.

Przypisywane powszechnie Winstonowi Churchillowi powiedzenie, że „historia będzie dla mnie łaskawa, bo mam zamiar sam ją napisać” doskonale oddaje mechanizm cynicznego wykorzystywania przez polityków różnych opcji w rozmaitych okresach historycznych faktów dziejowych i interpretowania ich w sposób jak najbardziej korzystny dla siebie samego, dla własnego obozu politycznego bądź też dla reprezentowanych przez siebie idei<sup>3</sup>. Kreowanie przez polityków własnej wizji historii, manipulowanie faktami i interpretowanie historii „po swojemu” /dziś powiedzielibyśmy: prowadzenie własnej polityki historycznej/ miało zatem zawsze i ma po dziś dzień konkretny cel polityczny: przekonanie społeczeństwa, że wyznawane przez reprezentanta danego obozu wartości sprawdziły się już wielokrotnie w czasach minionych i że trwanie przy nich /albo nawrót do nich/ będą korzystne dla społeczeństwa w przyszłości; ten sam mechanizm działa w kwestii negocjowania tych wartości, które, zdaniem reprezentantów określonych

---

<sup>1</sup> J. Świecki, *Wspomnienie o Tadeuszu Świeckim w 50. rocznicę śmierci*, „Notatki Płockie” 1995, nr 4, s. 27-29.

<sup>2</sup> T. Świecki, *Jaką drogą iść nam należy?*, Płock 1916; tenże, *Przesilenie społeczno-gospodarcze w świetle praw moralnych organicznego rozwoju*, Włocławek 1936; tenże, *Śp. Roman Dmowski na tle naszego dziejowego rozwoju*, Włocławek 1939; tenże, *Zdrowe myśli w sprawie polskiej*, Płock 1921; tenże, T. Wybult, *Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego*, Toruń 1932.

<sup>3</sup> Mechanizm instrumentalnego wykorzystywania historii przez polityków doskonale oddaje ponadczasowy tekst Józefa Szujskiego z 1877 roku. Zob. J. Szujski, *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*, Warszawa 1991, s. 326 i następne.

obozów politycznych, dawniej się nie sprawdziły i które trzeba wyrugować z życia społecznego obecnie i w przyszłości.

Instrumentalne i wybiórcze traktowanie faktów historycznych przez obozy polityczne jest czynnikiem bardzo niekorzystnym, zwłaszcza w społeczeństwach o niedojrzałej demokracji – łatwo doprowadzić może do ostrych konfliktów wewnętrznych i podziałów społecznych. Polska jest tu dobrym przykładem: powojenna historiografia komunistyczna, kształtowana w oparciu o marksistowski materializm historyczny, nastawiona na niszczenie pozytywnej pamięci o partyzantce antykomunistycznej z lat 1945-1950 przy jednoczesnym przemilczaniu mordów politycznych z czasów stalinowskich popełnianych na antykomunistycznych partyzantach<sup>4</sup>, dalej – historiografia skrajnie krytycznie ustosunkowana do działań Rządu Londyńskiego w okresie drugiej wojny światowej oraz do dowódców, którzy zdecydowali o wybuchu Powstania Warszawskiego<sup>5</sup> /nie mówiąc już o fałszach w dziedzinie historii stosunków polsko-sowieckich/, wywołuje dziś, po kilkudziesięciu latach, gwałtowną reakcję w postaci wymyślenia kolejnych absurdalnych teorii spiskowych dotyczących przyczyn śmierci gen. Władysława Sikorskiego, zawsze sugerujących zamach /mimo że dotychczasowe ekshumacje i badania jednoznacznie wykluczają taką wersję/, a także idealizowania „żołnierzy wyklętych” i Powstania Warszawskiego, których kult obudowany różnymi mitami w niektórych momentach przybiera kształt groteski /przykładem tego są np. huczne obchody rocznicy ślubu rtm. Witolda Pileckiego<sup>6</sup> oraz obchodzenie „na wesoło” kolejnych rocznic Powstania Warszawskiego<sup>7</sup>,

---

<sup>4</sup> Nawet w okresie III RP, po 1989 roku, tematyka walki podziemia antykomunistycznego z instalującą się władzą ludową była w wielu poważnych wydawnictwach tematem „tabu”. Zob. np. rozdział „Wojna i okupacja niemiecka /1939-1945/” w: *Dzieje Płocka*, t. 2, red. M. Krajewski, Płock 2006, s. 719 i następne.

<sup>5</sup> Zob. np. W. Kowalski, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie 1939-1945*, Warszawa 1985, cz. II, s. 30 i następne.

<sup>6</sup> *Minister Gliński świadkiem na ślubie Pileckiego, czyli rekonstrukcja kuriozalna*, „Newsweek. Polska” 2016, nr 19 z 9 V.

<sup>7</sup> [http://www.tokfm.pl/blogi/kultura-liberalna/2014/08/zabawa\\_pamieciami\\_o\\_70\\_rocznicy\\_powstania\\_warszawskiego/1](http://www.tokfm.pl/blogi/kultura-liberalna/2014/08/zabawa_pamieciami_o_70_rocznicy_powstania_warszawskiego/1) /dostęp: 14 X 2016/.

co przy hekatombie, jaka była udziałem ludności cywilnej Warszawy, wydaje się być szczególnie irytujące<sup>8</sup>.

Spójrzmy z kolei jak historiografia wpływać może na politykę międzynarodową. Otóż jeżeli wizja dziejów jakiegoś kraju przesiąknięta jest/była treściami mocarstwowymi i nacjonalistycznymi, utrudniać to może prowadzenie pragmatycznej polityki międzynarodowej w chwili obecnej. Również i w tym przypadku Polska jest dobrym przykładem. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że począwszy od idei „federalizmu” Józefa Piłsudskiego<sup>9</sup>, poprzez jej modyfikacje,

---

<sup>8</sup> Dobrym przykładem działań „reakcyjnych” w obszarze historii są także wydarzenia w Płocku związane z bezkrytycznym mitologizowaniem postaci Stefana Bronarskiego „Liścia”, pomnik którego odsłonięto 17 września 2016 roku na tzw. „starym cmentarzu” przy ul. Kobylińskiego. Jest faktem bezspornym, że Bronarski ma duże zasługi w walce na rzecz niepodległości Polski w okresie drugiej wojny światowej i że stalinowski wymiar sprawiedliwości dopuścił się na nim zbrodni sądowej, skazując go niesłusznie na karę śmierci za rzekomą współpracę z hitlerowcami. Zob. <http://wpolityce.pl/spoleczenstwo/308450-mieszkanicy-plocka-uczczaja-pamiec-bohaterow-odsloniety-zostanie-grobowiec-rodziny-bronarskich-wraz-z-panteonem-zolnierzy-wykletych> – dostęp: 14 X 2016. Tym niemniej mocno dyskusyjne jest budowanie mitu wokół osoby, której bezmyślne działania polegające na nieudolnej i nieskutecznej próbie zastrzelenia niemieckiego komisarza Raicha w Brudzeniu Dużym /który w pamięci mieszkańców gminy Brudzeń zapisał się umiarkowanie pozytywnie – oczywiście na tyle, na ile hitlerowski administrator może się tak zapisać/ wywołały największą i właściwie jedyną w latach drugiej wojny światowej akcję eksterminacyjną przeprowadzoną przez hitlerowców wśród cywilnych mieszkańców przedwojennych gmin Brudzeń i Brwilno w listopadzie, grudniu 1944 roku i styczniu 1945 //, będącą bezpośrednim odwetem za zamach na Raicha /w jej wyniku w lesie brudzeńskim i brwileńskim zginęło kilkudziesięciu niewinnych miejscowych chłopów/. Zob. T. Boetzel, *Akcja Brudzeń*, „Brudzeń zaprasza” 2001, nr 3, s. 10-12 i nr 4, s. 8-9; C. Mirecki, *Wspomnienia z okresu okupacji hitlerowskiej i instalowania się „władzy ludowej” 1939-1949*, „Notatki Płockie” 2006, nr 4, s. 40-50; tenże, *Komentarz do Akcji Brudzeń*, „Brudzeń zaprasza” 2002, nr 1, s. 7/. To „prostowanie historii na siłę” przypomina nieco peany peerelowskich historyków roztaczane nad słynnym zamachem żołnierzy prokoministycznej Gwardii Ludowej przeprowadzonym na „Cafe Club” w Warszawie; akcja polegająca na wrzuceniu do lubianej przez hitlerowców kawiarni granatów spowodowała co prawda ciężkie rany wielu Niemców /nikt nie zginął/, ale reperkusje hitlerowców na niewinnej ludności stolicy były zupełnie nieadekwatne do zysków. Zob. W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1914-1945*, Warszawa 2003, t. 1, s. 513.

<sup>9</sup> S. Mackiewicz-Cat, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Warszawa 1990, s. 97-102, 196.

jak wystąpienia programowe: „Polska Idea Imperialna”<sup>10</sup> czy „program ULB” głoszony przez lata powojenne przez Jerzego Giedroycia<sup>11</sup> i Juliusza Mieroszewskiego<sup>12</sup>, które w nowych uwarunkowaniach historycznych próbowała wdrażać w życie większość polskich rządów RP po 1989 roku, podstawowym założeniem polskiej racji stanu w obszarze polityki wschodniej było i jest wzmocnienie na naszych wschodnich granicach jak największej ilości małych i średnich państw, które powstały na gruzach dawnego Imperium Rosyjskiego /potem sowieckiego/ i próba wciągania ich w orbitę wpływów Zachodu. Tymczasem dzieje Białorusi, potencjalnie bardzo ważnego sąsiada Polski, jeśli brać pod uwagę próbę realizacji w praktyce tych wytycznych, są traktowane u nas z dużą arogancją, co stoi w konflikcie z tą polityką. Z jednej strony próbujemy „przyciągać” Białoruś do siebie, z drugiej zaś ta sama Białoruś została tak skutecznie ogołocona z historii własnej nie tylko przez historiografię wszechrosyjską i litewską, ale również i przez polską, że dziś niemal jedyną tradycją, do której odwołują się współcześni Białorusini, zwłaszcza ci pod władzą Aleksandra Łukaszenki, niejako z przymusu są „Wielka Wojna Ojczyzniana” i Związek Sowiecki. Z całej reszty bogatej historii Białorusi ograbiły ją narody i państwa ościenne. Ponieważ dodatkowo nie tylko przeciętny Polak, ale i wiele osób z elit opiniotwórczych o bieżącej, czyli jednej z największych tragedii uchodźczych XX wieku, które dotknęło prawosławną /głównie białoruską i w mniejszym stopniu ukraińską/ ludność terenów dawnej Rzeczypospolitej Wielu Narodów<sup>13</sup>, wie bardzo mało albo i zgoła nie wie nic, to cały zespół czynników /wśród nich m.in. przywłaszczanie historii innych jako

---

<sup>10</sup> Polska Idea Imperialna to wystąpienie programowe zespołu redakcyjnego czasopisma „Polityka”, które ukazywało się w końcu lat 30. XX wieku. Było ono kontynuacją „Buntu Młodych” kierowanego przez Jerzego Giedroycia. Zob. *Polska Idea Imperialna*, [w:] *Naród, Państwo, Władza. Wybór tekstów z historii polskiej myśli politycznej*, red. A. Dudek, B. Szlachta, Kraków 1996, s. 101-110.

<sup>11</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1994, s. 229-230.

<sup>12</sup> J. Mieroszewski, *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*, „Kultura” /Paryż/ 1974, nr 9/324, s. 3-14.

<sup>13</sup> Termin „Rzeczpospolita Wielu Narodów” powoli zdobywa sobie oficjalne miejsce w nauce polskiej, niejako równorzędnie obok dawniej używanego „Rzeczpospolita Obojga Narodów”. Zob. np. J. Kłoczowski, *Rzeczpospolita Wielu Narodów*, Lublin 2012.

własnej i brak wiedzy o tragediach, które dotknęły naszych sąsiadów/ w dużym stopniu przyczynia się do negatywnych skutków z punktu widzenia polskiej racji stanu: najważniejszym z nich jest trwałe wejście Białorusi w orbitę wpływów politycznych Rosji, czego przyczyny nie wydają się być w pełni zrozumiałe dla polskich elit politycznych<sup>14</sup>.

Oczywiście także zawodowi historycy, niezwiązani z polityką w sposób bezpośredni albo też związani bardzo luźno, różnią się między sobą w sposobie interpretowania faktów, tyle tylko, że u tych ostatnich odmienne spojrzenie na dzieje wynika z pobudek ideowych, reprezentowania konkretnych „szkół”, rozmaitego rozumienia sensu dziejów i ich istoty, nie zaś instrumentalnego wykorzystywania własnych interpretacji faktów do bieżącej polityki. Najbardziej wyrazistym przykładem sporu w polskiej historiografii i historiozofii są odmienne poglądy tzw. krakowskiej szkoły historycznej i warszawskiej szkoły historycznej na przyczyny upadku Rzeczypospolitej Wielu Narodów. Reprezentanci tej pierwszej, której najwybitniejszymi przedstawicielami byli Michał Bobrzyński, Walerian Kalinka, Józef Szujski, Stanisław Smolka i Stanisław Tarnowski, niezwykle krytycznie spoglądali na dzieje Polski; prezentowana przez nich wizja dziejów Pierwszej Rzeczypospolitej i przyczyn jej upadku sprowadzała się głównie do „błędów narodu”, w tym zwłaszcza do wadliwego ustroju Polski, do anarchii, prywaty i braku poszanowania władzy państwowej przez rządzącą szlachtę. Tym samym tłumaczono również wydarzenia z pierwszej połowy XIX wieku i klęski kolejnych powstań narodowych. Przyczyny zewnętrzne upadku Rzeczypospolitej Wielu Narodów, w tym zwłaszcza agresywność wyrosłych u jej granic trzech potęg zaborczych /Rosji, Prus i Austrii/, zajmują w tej wizji miejsce drugorzędne. Opozycyjnej w stosunku do dziejopisarzy krakowskich warszawskiej szkole historycznej obcy był pesymizm historyków krakowskich. Jej najwybitniejsi przedstawiciele, jak Tadeusz Korzon, Aleksander Rembowski, Emil Kipa, Adolf Pawiński czy Władysław Smoleński byli zwolennikami teorii „odrodzenia w upadku”, w myśl której u schyłku dawnej Rzeczypospolitej dokonały się we wszystkich dziedzinach życia zmiany pozytywne, mające charakter głębokich zmian mentalnych – jako reakcji na stare wady i przywary. Dalszy pomyślny byt i kontynuacja tych zmian zostały

---

<sup>14</sup> Tezę powyższą niżej podpisany stawia także w publicystyce. Zob. A. Dwojnych, *Uchodźcy roku 1915*, „Tygodnik Powszechny” 2015, nr 27 z 5 VII.

drastycznie przerwane przez zaborców. Bezpośrednia wina upadku Pierwszej Rzeczypospolitej nie leżała więc – ich zdaniem – po stronie Polaków. U podstaw szkoły warszawskiej legła idea pracy u podstaw, jednego z fundamentalnych haseł pozytywizmu warszawskiego. Historycy szkoły warszawskiej, którzy zajmowali się głównie dziejami stosunków społecznych, gospodarczych, ustrojowych i kultury, uważali, iż polskie społeczeństwo samo musi pokonać swoje zacofanie, aby mogło zapewnić sobie lepszą przyszłość, wkraczając na drogę postępu i modernizacji<sup>15</sup>.

Poglądy dziejopisarzy głównego nurtu Narodowej Demokracji, choć oficjalnie starały się iść śródkiem drogi pomiędzy obiema wyżej wymienionymi szkołami, zdecydowanie bliższe były warszawskiej szkole historycznej. Wielkomięjskie elity endeckie z przełomu XIX i XX w. ostro krytkowały krakowskich konserwatystów XIX-wiecznych, tzw. „stańczyków”, z którymi reprezentanci krakowskiej szkoły historycznej byli dość ściśle związani /prof. Stanisława Tarnowskiego zalicza się nawet w ich poczet jako jedną ze sztandarowych postaci „stańczyków”/. Jednocześnie ci sami endecy w swoich artykułach programowych zdecydowanie odcinali się od tradycji romantycznej /i ówczesnej historiografii/ i niejako w opozycji do niej postulowali konieczność przebudowy polskiego społeczeństwa w duchu haseł pozytywistycznych. Automatycznie oznaczało to zbliżenie do pozytywistów warszawskich, spośród których przedstawiciele warszawskiej szkoły historycznej się wywodzili. Efektem finalnym tego procesu było zbliżenie się Tadeusza Korzona – sztandarowej postaci szkoły warszawskiej do obozu narodowego u schyłku życia tego wielkiego historyka.

Do najwybitniejszych dziejopisarzy związanych z głównym nurtem endecji zalicza się Wacława Sobieskiego, Józefa Siemieńskiego, Władysława Konopczyńskiego oraz – oczywiście – Romana Dmowskiego. Znamcy tematu wracają uwagę, że publikacje wymienionych powyżej historyków i głównego ideologa Narodowej Demokracji cechowały się brakiem apologetyki przeszłości Polski, trzeźwą, dość realistyczną oceną losów narodu i państwa, sceptycyzmem w temacie heroizowania XIX-wiecznych powstań narodowych oraz głęboką niechęcią do wersji

---

<sup>15</sup> W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce*, Warszawa 1898, s. 84 i następne.



patriotyzmu w wydaniu martyrologicznym<sup>16</sup>. Jest rzeczą niezwykle interesującą, że poglądy prowincjonalnych działaczy endeckich z przełomu XIX i XX wieku na dzieje Polski nie tylko nie były kalką wniosków głoszonych przez głównych przedstawicieli tego obozu, ale nierzadko różniły się wręcz diametralnie od poglądów dziejopisarzy głównego nurtu endecji. Doskonałym tego przykładem jest wizja dziejów, którą reprezentował i głosił Tadeusz Świecki – jedna z ciekawszych postaci prowincjonalnej endecji w skali wszystkich ziem polskich. Przyjrzyjmy się jego poglądom w tej materii bliżej.

Zdaniem Świeckiego, badania historii starożytnych Słowian dowodzą, że plemiona tam osiadłe odznaczały się łagodnym charakterem i już w zamierzchłych czasach posiadały zwyczaje i moralność podobne do chrześcijańskiej. W czasach pogańskich, mimo że chrześcijaństwo jeszcze nie promieniowało na słowiańszczyznę i mimo dużej odległości, jaka dzieliła przyszłe ziemie polskie od centrum chrześcijaństwa – Rzymu, plemiona te były już „psychicznie katolickie w swym sumieniu”. Lud słowiański zamieszkały w IX/X wieku nad Odrą i Wisłą był „z natury swej łagodny i dobry /.../ wojen zaczepnych nie prowadził, tylko obronne”. Mimo pogańskich zwyczajów i wierzeń wyznawał on wiarę „w nagrodę za dobro w niebie wiecznej szczęśliwości” i „karę za zło w piekle, w podziemiach”. Moralność tego ludu oparta miała być na zasadach „zbliżonych do miłości bliźniego” i „wypływała z najwyższej filozofii aryjskiej”, traktowanej przez Świeckiego jako „przedsiónek do chrześcijaństwa”. To miało sprawić, że katolicyzm przyjął się stosunkowo łatwiej w Polsce niż u innych narodów. T. Świecki gloryfikował także epokę średniowiecza, twierdząc, że przyjęcie chrześcijaństwa wzmocniło prężność i siłę państwa polskiego, co odzwierciedliło się w efektywnych zwycięstwach nad Niemcami w latach 1109, 1331 i 1410 oraz w odparciu najazdów tureckich i tatarskich. Negatywnie oceniał reformację. Jego zdaniem zwycięstwo tej ostatniej w Polsce „byłoby ją wprowadziło w orbitę dążeń niemieckich, /.../, odcięło od prawdziwej kultury zachodniej, osłabiłoby siłę oporu, niweczając dzieło mieczysławowe”. Odradzająca się powoli reakcja przeciwko reformacji dała Polsce kolejne zwycięstwa nad

---

<sup>16</sup> A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 149-150, 169; E. Maj, *Związek Ludowo-Narodowy 1919-1928. Studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000, s. 120.

Rosją, Szwecją i Turcją w końcowych latach XVI wieku i przez cały wiek XVII. Odejście od katolicyzmu – zdaniem Świeckiego zapoczątkowane w czasach saskich – spowodowało rozbiory; odrodzenie religijności w okresie zaborów z kolei „sprowadza cud zmartwychwstania Polski”. Konkluzje są więc następujące: „doniosłe znaczenie katolicyzmu dla Polski stwierdza cała nasza historia niezaprzeczoną fakt, że wraz z katolicyzmem rozszerzają się i utrwalają granice i znaczenie Polski i odwrotnie, że katolicyzm cofa się i kurczy u wschodnich i zachodnich granic Polski wraz z jej słabością i upadkiem”<sup>17</sup>.

Warto zwrócić uwagę, że na poparcie swoich tez dotyczących historii Polski Świecki przytacza również przykłady zewnętrzne. Twierdził, że historia Francji jest doskonałą ilustracją zmniejszenia znaczenia państwa na arenie międzynarodowej w rezultacie zerwania więzów z katolicyzmem. Otóż kraj ten, na skutek rewolucji i wpływów masonerii, w oczach Świeckiego jest coraz bardziej osłabiony wewnętrznie. Zwycięstwo w pierwszej wojnie światowej zawdzięczał rzekomo jedynie pomocy innych narodów i państw. Świecki dostrzegał niekonsekwencję własnej argumentacji na przykład w odniesieniu do Niemiec, które choć potężne, w przeważającej mierze są protestanckie, a nie katolickie. Zaistniałe zjawisko tłumaczył przede wszystkim ogromną liczebnością narodu niemieckiego i „niemal nie mającej równej sobie zdolności organizacyjnej, która świadomie utworzyła największą wewnętrzną równowagę sił społecznych”. Jej rezultatem jest fakt udziału w rządach Niemiec wszystkich stanów narodu. Tym niemniej Świecki prorokował, że fakt, iż linia rozwoju naszego zachodniego sąsiada nie jest oparta na katolicyzmie, „wiedzie ich po drodze upadku”. Z kolei klęski Polski w historii – pomimo jej bliskich związków z katolicyzmem – przypisywał temu, że Polacy są „najmłodszym narodem w rodzinie zachodniej”, do tego impulsywnym i łatwo dającym się wykorzystywać. Jednak jego zdaniem naród polski wzbogaca się o nowe doświadczenia, a po kolejnych ciężkich próbach będzie popełniał coraz mniej błędów<sup>18</sup>.

Oryginalne poglądy Świeckiego na dzieje Polski, które były najbardziej spójne i które znajdowały wśród prowincjonalnych endeków

---

<sup>17</sup> T. Świecki, *Polskość i katolicyzm*, „Kurier Płocki” 1922, nr 64 z 18 III; tenże, F. Wybult, dz. cyt., s. 247.

<sup>18</sup> Tamże, s. 447-448.

naśladowców, i które stały na antypodach tego, co mówili i pisali w pierwszych latach XX wieku Dmowski czy Balicki, wynikały przede wszystkim z recepcji mitu słowiańszczyzny, sformułowanego przez niemieckiego pisarza Johanna Gottfrieda Herdera. Mimo że sam Herder zaliczany jest do twórców oświeceniowych, to jednak jego poglądy zakorzeniły się w umysłach polskich myślicieli w okresie romantyzmu. Czerpali z jego dorobku m.in. Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Józef Ignacy Kraszewski czy Wincenty Pol – a więc czołowe postaci polskiej literatury doby romantyzmu. Według Herdera, Słowianie, którzy dotychczas nie zdołali stworzyć silnej organizacji wojskowej i państwowej, mieli mieć przed sobą wielką przyszłość, gdyż przyszła polityka i ustawodawstwo europejskie zmierzać będzie w kierunku pokojowego współistnienia narodów. Słowianie, ze swym umiłowaniem pokoju i szeregiem innych zalet, wypełniają misję niespełnioną przez Rzym i Germanów i doprowadzą ludzkość do ideału człowieczeństwa. Cechy Słowian, w tym Polaków, jak łagodność, czynność, życzliwość i umiłowanie pokoju Herder uznał za godne pochwały; podobnie przedkładanie przez nich spokojnej pracy na roli, sielskiej i pogodnej, ponad napady i grabieże, charakteryzujące ich zachodnich sąsiadów – Niemców<sup>19</sup>.

Zbliżone akcenty na temat przedchrześcijańskiej historii ziem polskich znajdziemy również u niektórych polskich historyków doby oświecenia. Poglądy zawarte w pracy konserwatywnego historyka Franciszka Salezego Jezierskiego „Rzepicha, matka królów, żona Piasta” dość prześmiewczo przedstawia cytowany już w niniejszym artykule prof. Władysław Smoleński – wybitny przedstawiciel warszawskiej szkoły historycznej: „Autochtonami obszarów nad Wartą i Wisłą byli, według kanonika Jezierskiego, Sarmaci, ludzie prostoty świętej i niewinnego życia. Hodowali pszczoły i polowali na zwierza; skórą okryci niedzwiedzią, przysłuchiwali się w gąszczy leśnej kwileniom słowika, uczucia wylewali w tonach fujarki”<sup>20</sup>. Również w znacznie bliższych Tadeuszowi Świeckiemu czasach znajdowali się zwolennicy podobnych teorii. Należał do nich np. Józef Niećko, wybitny działacz

---

<sup>19</sup> E. Adler, *Johann Gotfried Herder i idea człowieczeństwa. Przyczynek do historii niemieckiego oświecenia*, Olsztyn 1961, s. 64-65; J. Tuczyński, *Herder i herderyzm w Polsce*, Gdańsk 1999, s. 35-37.

<sup>20</sup> W. Smoleński, dz. cyt. S. 32-33.

ruchu ludowego z okresu dwudziestolecia międzywojennego<sup>21</sup>. Różnica między Świeckim a Niecką polegała jednak na tym, że ten drugi dokonywał w swych pismach apologetyki czasów pogańskich, podkreślając, że agresja, krew, morderstwa, przyszły dopiero z chrześcijaństwem i są dziełem tego ostatniego, podczas gdy Świecki podkreślał, że choć ludy zamieszkujące przedchrześcijańską Polskę były pogańskie, to jednak w głębi ducha już wtedy były katolickie. Świeckiemu, odwrotnie niż Niećce, chrześcijaństwo w żadnej mierze nie kojarzyło się z agresją.

Pamiętajmy, że podobne próby idealizowania prastłowińskiej, przedchrześcijańskiej przeszłości Polski jako sielskiej krainy, w której łagodni rolnicy nie zajmowali się niczym innym jak tylko uprawą roli, były całkowicie obce Dmowskiemu<sup>22</sup>, nie mówiąc już o tym, że były po prostu niezgodne z prawdą historyczną.

Tadeusz Świecki był politykiem i w jego historiografii jest to bardzo widoczne. Całościowa wizja dziejów Polski Świeckiego wyraźnie nawiązuje do historii „oblężonej twierdzy”; jest wizją postrzeżoną niemal wyłącznie przez pryzmat Polski katolickiej i ziemiańskiej. Nie widać w niej zauroczenia chłopstwem i krytyki pod adresem ziemiaństwa, co było zjawiskiem typowym dla endeckich elit wielkowiejskich przełomu XIX i XX wieku<sup>23</sup>. W niektórych tekstach Świeckiego dostrzec można wątki imperialne<sup>24</sup>. Zaznaczyć należy, że w publikacjach Świeckiego stosunkowo rzadko pojawiają się treści antysemityczne, co należy mu poczytać za duży pozytyw, zwłaszcza na tle jego macierzystego obozu politycznego<sup>25</sup>. W swoich publikacjach często podkreślał wyższość moralną Polski nad państwami zachodnimi. Dość wyraźna w jego poglądach jest apologetyka dziejów Polski, czego nie można było zaobserwować w środowiskach nacjonalistycznych Polski przedwojennej, ale co było widoczne w obozie sanacyjnym i jest

---

<sup>21</sup> R. Okraska, *Słowiańska sielanka. Józef Niecko i jego „neopogańska” wizja dziejów Polski*, [w:] *Religia – Polityka – Naród. Studia nad współczesną myślą polityczną*, red. R. Łętocha, Kraków 2010, s. 81-96.

<sup>22</sup> Por. R. Dmowski, *Kościół, naród i państwo*, Wrocław 2000, s. 17.

<sup>23</sup> Por. np. T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski. Biografia polityczna*, Wrocław 1994, s. 90 i następane.

<sup>24</sup> T. Świecki, *Zdrowe...*, s. 9-10.

<sup>25</sup> Wątki antysemityczne w publicystyce Świeckiego pojawiają się np. w: tenże, tamże, s. 8; tenże, *Przesilenie...*, s. 17.

widoczne dziś w środowiskach konserwatywno-narodowych. Generalnie całościowa wizja dziejów Świeckiego bliższa była historiografii konserwatywnej /Jeziński, późny Szujski/ i historiozofii o charakterze mesjanistycznym niż temu, co prezentowała myśl elit Narodowej Demokracji.

Wyróżniającym się elementem historiozofii Świeckiego, zwłaszcza na tle głównych historyków i ideologów Narodowej Demokracji, jest częste podkreślanie, że procesami dziejowymi kieruje „palec Boży”. Świecki wielokrotnie przywoływał „sprawiedliwość Bożą” jako argument służący do wyjaśnienia zwycięstw lub porażek politycznych w bliższych lub dalszych dziejach. Najnowszą historię Polski traktował jako wypełnianie przez nią swej misji dziejowej zgodnie z planem Opatrzności. Polaków postrzegał jako Chrystusa narodów; nader chętnie rozprawiał, że zmartwychwstanie Polski w 1918 roku poprzedzone było politycznym niebytem, utożsamianym ze śmiercią oraz mękami. Opisując historię XIX wieku o Polsce, twierdził, że była „krwawiąca i policzkowana w swojej godności, otoczona rozszalałą, wyjąca tłuszczą wrogów, obcych duchem i tych, co nie wiedzą, co czynią”. Także i te stwierdzenia były absolutnie sprzeczne z tym, co twierdzili i czego uczyli myśliciele głównego nurtu endecji<sup>26</sup>.

„Prowincjonalno-endecka” wizja dziejów Tadeusza Świeckiego, przesiąknięta patosem i ukazująca szczególną misję Polski i Polaków w planach Bożych, dała bardzo ciekawe i oryginalne – jak na obóz narododemokratyczny – koncepcje ideowo-polityczne w obszarze polityki zagranicznej i problematyki nacjonalizmu jako terminu. Co ciekawe, prezentowały się one podobnie na ziemiach różnych zaborów; oddzielnego zbadania wymaga kwestia, na ile jednak był to wpływ broszur i pism Tadeusza Świeckiego, na ile zaś – co bardziej prawdopodobne – pisarzy i myślicieli, z których Świecki czerpał. Warto w tym miejscu podkreślić, że również i te koncepcje nie miały nic

---

<sup>26</sup> Uwypuklanie cierpień narodu polskiego w okresie zaborów i przyrównywanie ich do mąk Chrystusa to także rzecz niespotykana w środowisku głównych ideologów i przywódców Narodowej Demokracji – zarówno „starych”, jak i „młodych”. „My się raczej wstydzimy cierpieć, a poczucie ulegania przemocy boli nas jak osobista zniewaga i budzi zawziętą chęć odwetu” – podkreślali „młodzi” endecy nawet w latach 30. XX wieku. Zob. W. Wasiutyński, *Najmłodsze pokolenie przez pryzmat „Myśli nowoczesnego Polaka”*, „Myśl Narodowa” 1931, nr 40 z 23 VIII, s. 111.

wspólnego z fundamentalnymi zasadami polskiego nacjonalizmu: egoizmu narodowego i dualizmu etycznego, które zostały wypracowane przez Romana Dmowskiego i Zygmunta Balickiego na przełomie XIX i XX wieku w duchu darwinizmu społecznego, teorii niezwykle popularnej w okresie pozytywizmu; więcej – były ich zupełnym przeciwieństwem<sup>27</sup>. We wszystkich tych treściach widać silny wpływ romantyzmu i koncepcji z duchem romantyzmu ściśle związanych. Trawestując znane powiedzenie przypisywane powszechnie lordowi Palmerstonowi /Wielka Brytania nie ma wiecznych sojuszników ani wiecznych wrogów; ma tylko wieczne interesy/, można nieco sarkastycznie rzec, że koncepcje ideowo-polityczne Świeckiego na temat polityki międzynarodowej zamykały się w jasnym przesłaniu: Polska ma od wieków stałych sojuszników i stałych wrogów oraz zmienne interesy<sup>28</sup>.

Przeprowadzone przez autora niniejszego tekstu badania dowodzą, że wielu prowincjonalnych działaczy endeckich z przełomu XIX i XX wieku pochodzących z różnych ziem polskich /Mazowsze, Kujawy, Galicja czy Opolszczyzna/ nie potrafiło bądź/i nie chciało przyjąć wielu elementów myśli politycznej głównych ideologów swojej formacji. Wśród nich był i Tadeusz Świecki. Nigdy niezakorzeniony silnie w polskiej polityce na prowincji duch pozytywizmu został z niej dosyć trwale wyrugowany kosztem tradycji romantycznej zanim w ogóle na niej na dobre zagościł.

Puentując niniejsze rozważania, należy pamiętać, że kierowanie się w polityce emocjami a nie rozumem /dość charakterystyczne dla polityki polskiej w różnych okresach historycznych/ postrzegane było przez głównych ideologów Narodowej Demokracji z przełomu XIX i XX wieku jako rezultat niedojrzałości polskiego narodu, w ogromnej mierze będącego następstwem oddziaływania romantyzmu; zdaniem „starych” endeków sytuację tę należało zmienić – stąd postulat zwrotu ku pozytywizmowi na przełomie XIX/XX w. Tym niemniej bardzo

---

<sup>27</sup> A. Dwojnych, *Endecja na Mazowszu Północnym a Kościół katolicki*, Kraków 2008, s. 155-173.

<sup>28</sup> Wsłuchując się w oficjalne wypowiedzi wielu współczesnych polskich polityków, którzy reprezentują bliźniaczo podobny sposób myślenia do Tadeusza Świeckiego, widać, jak niezwykle silne korzenie w naszej myśli społeczno-politycznej zapuścił romantyzm, doktrynerstwo i patriotyzm w wydaniu martyrologicznym. Temat ten jest jednak na tyle obszerny, że jego omówienie wymagałoby oddzielnych badań.

powierzchnowe oddziaływanie pozytywizmu na działaczy endeckich z prowincji, stanowiących przeważającą część ruchu narodowo-demokratycznego, który miał przecież charakter masowy, miało dalekosiężne skutki, odmienne od pierwotnych planów elit endeckich: głównym efektem tego stanu rzeczy była konieczność rozluźnienia związków w warstwie teoretycznej przez główny nurt Narodowej Demokracji z treściami pozytywistycznymi i powrót do inspiracji romantycznych /lub ich „cicha” akceptacja i tolerowanie/ oraz katolickich<sup>29</sup> celem zażegnania potencjalnych konfliktów w ramach całego obozu narodowego<sup>30</sup>.

Wizja dziejów T. Świeckiego jest dowodem na to, że pozytywizm jako prąd ideowy bardzo płytko zakorzenił się w społeczeństwie polskim, dotykając głównie inteligencję wielkomięską. Prowincjonalna inteligencja z przełomu XIX/XX wieku, także ta znajdująca się pod wpływem rozwijającego się ruchu narodowo-demokratycznego, w obszarze działania ulegała trendom pozytywistycznym, ale w zakresie proponowanych koncepcji społeczno-politycznych pozostała przede wszystkim pod silnym wpływem romantyzmu i prądów ideowych z romantyzmem związanych<sup>31</sup>.

---

<sup>29</sup> Problematyka zespolenia polskiego nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową została szeroko omówiona przez prof. Bogumiła Grotta. Zob. B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański. Narodowo-katolicka formacja ideowa w II Rzeczypospolitej na tle porównawczym*, Kraków 1996.

<sup>30</sup> Pamiętajmy, że te konflikty były o tyle realne, iż w latach trzydziestych XX wieku, już po śmierci Józefa Piłsudskiego, część środowisk sanacyjnych skupiona wokół Obozu Zjednoczenia Narodowego, „podkraśla” wiele postulatów głoszonych od wielu lat przez działaczy Narodowej Demokracji, do swojego programu politycznego; jednocześnie, dzięki przyswojeniu przez OZN wielu haseł endeckich, doszło wówczas do sojuszu części środowisk narodowych ze zdelegalizowanego ONR, skupionych wokół Związku Młodej Polski, z rządzącym OZN. Tym samym realnie zagrożona została spoiwość formacji narododemokratycznej. Zob. J. Majchrowski, *Silni – zwarci – gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985, s. 19-24, 40 i następne.

<sup>31</sup> Myśląc o „prowincjonalnej inteligencji”, autor ma na myśli tę, która działała nie tylko na terenach wiejskich i małomiasteczkowych, ale też w tych miastach, które w okresie Drugiej Rzeczypospolitej nie były ośrodkami uniwersyteckimi, choć mogły posiadać spore zaplecze intelektualne w formie bibliotek, towarzystw naukowych czy lokalnej prasy. Przykładami takich miasta były m.in. Płock, Katowice, Opole, Sandomierz, Włocławek czy Łomża /ale z oczywistych względów nie były nimi Warszawa, Kraków, Lwów, Wilno, Poznań czy Lublin/.